Piosnki z Przedmieścia z Muzyką



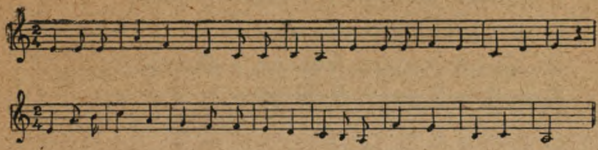
PIEŚNI Z PRZEDMIEŚCIA

(Z MUZYKĄ)

LWÓW — 1917.
NAKŁADEM KSIĘGARNI NOWOŚCI, KOPERNIKA 3.
Z Zakładów drukarskich „PRASA“ we Lwowie, ul. Sokoła 4.

MIŁOŚĆ APASZA

Od pierwszej chwili...



Od pierwszej chwili gdym cię poznałam
Od pierwszej chwili pokochałam cię.
Ty urągałeś mojej miłości,
Podły kochanku, tyś nie wart mnie!

Pocóż, ach, pocoż jam cię poznała,
Pocóż twój obraz w mej duszy tkwi?
I tak gorąco cię pokochałam
Kiedy wzajemnym nie byłeś mi!

Zawsześ mi mówił, jak ty mnie kochasz,
Twe usta z memi łączyły się,
Lub przysięgałeś pod gołem niebem
Że nie opuścisz, ach nigdy nie.

Dziś pojechałeś, więcej nie wrócisz;
Ach co za boleść serca mego.
Szczęśliw, kto kocha, zapomnieć może,
Lecz ja nie mogę zapomnieć go.

Ty teraz innej serce oddałeś,
Jej, którą przecież tak dobrze znam.
Ty mnie to dla niej cierpieć kazałeś,
Skróć me cierpienia, bo dosyć mam.

Przestań słowiku śpiewać i nucić,
Odleć od mego mieszkania.
Bo ja się muszę troskać i smucić,
Zginął cel mego kochania.

Bądź ty samotny, jak ten kwiat polny.
Gdy przyjdzie pora, aby go ściąć,
Bądź ty samotny, jak ja, dziewczyna,
Która dziś nie mam się czego wziąć!

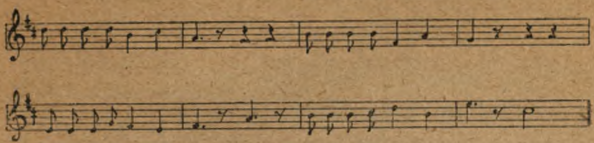
Pościelą twoją niech będą gady,
Lekarz choroby niech będzie wąż!
Lecz ja cię kocham, pomimo zdrady,
A ty na wieki przeklęty bądź!

O! będę wołać o straszną zemstę,
Będę ja wołać do nieba w głos;
I wezmę sztylet, pierś twą przebiję,
Niech się zakończy ten marny los!

W sądzie mnie za to karać nie będą
Ani ten z nieba najwyższy Bóg,
On wszystko widział, żem cię kochała,
A tyś był dla mnie największy wróg!

Czy pamiętasz dawny czas!...

Na nutę: „List z Sorrento“.



I.

Z kasarniaka ja do ciebie
Posyłam ten listek,
Byś wiedziała jak ciebie miłuję.
Nigdy ciebie nie zapomnę,
Choć grajcara niemam
Osiem centów dziennie fasuję.

Oj Kasiuniu, gdybyś znała,
Jaki *szwic* przy wojsku
Pewniebyś posłała coś.
Proprietety tu przy wojsku
Trza kupować ciągle,
A grajcarów niema jak na złość.

Czy pamiętasz dawny czas
Jakem z tobą chodził wraz?
W stryjskim parku co niedziela:
Huśtawka i karuzela

Dzisiaj Jóźko twój ma *szwic*,
Siedzi w *cymrze* nie ma nic.
W oczach mu się ciemno robi
A on myśli wciąż o tobie.

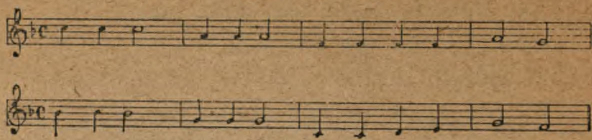
II.

Przy raporcie pan kapitan
Dał mi kasarniaka,
Za to żem miał raz portki z dziurami.
Tak ja ciebie do raportu
Moja Kasiu wzywam
I się pytam: co będzie z nami?
Czy ten Jaśko z krzywem okiem
Łazi wciąż pod okno
I czy ty nie łazisz za nim tam?
Czy on zawsze na harmonii
W niedzielę ci zagra?
Kasiu, ja twe znajomości znam!
Czy pamiętasz dawny czas
Jakem z tobą chodził wraz?
W stryjskim parku co niedziela:
Huśtawka i karuzela
Oj, Kasiuniu, proszę cię
Żebyś nie zdradziła mnie,
Bo jak Jóźko się rozłości
Zwali gębę, złamie kości!

III.

Cały pokój z kolegami
Od godziny chrapie,
Taki smutek, że aż strasznie jest
A twój Jóźko nic nie robi,
Ino piórem drapie
Byś wiedziała, jak cię kocha *fest.*
Latarenkę wziąłem sobie,
Świeczkę za grajcara
Że już gaśnie — muszę robić *szluss.*
Moja Kąsiu, to ci piszę:
Z nas dobrana para,
Jam jest dyszel, a tyś jest mój wóz,
Oj, Kasuniu moja ty
Poszlij mi korony trzy.
Ściskam cię, jak kolbę gwera
Bo cię kocham jak — cholera,
Oj Kasiuniu moja ty
Poszlij mi korony trzy
A jak wyjdę z kasarniaka
To ci poszlę komiśniaka.

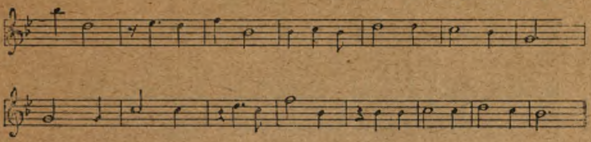
U mego, lubego...



U mego
Lubego
Spuszczone firanki
Niema go
Niema go —
Poszedł do kochanki.
Co mi żal,
To mi żal,
Żem za Janka nie szła,
On mi grał
I śpiewał
Ja mu lirę niesła.
Zebym ja
Wiedziała,
Gdzie mój Jaśko robi,
Tobym mu zaniosła
W garnuszku pierogi.
Żebym ja wiedziała,
Gdzie mój Jaśko pije,
Tobym mu zaniosła
W cebrzyku — pomyje.

Na Batorego, czy wy słyszycie...

Na nutę: „Ej ta trójka!“.



Na Batorego — czy wy słyszycie —
Przed Trybunałem Lampika stał
Bo on kochance odebrał życie
Dając z browninga trzykrotny strzał.

Choć go waryatem czyni rodzina
W dom obłąkanych gwałtownie szle
Tam gdzie jest kara — musi być wina
Z tobą Lampiko będzie źle.

Widzisz Lampiko, co miłość może
W mogile ciemnej kochanki trup
Kat ci na szyję stryczek założy
I szubienicy ujrzysz słup.

Nic nie pomogła jej ni trucizna
Ani ucieczka w klasztorny próg
Lampika szalał, każdy to przyzna
To raz ją kochał, to znów jej wróg.

Wszak ona mogła u męża boku
Uczciwy żywot spokojnie wieść
Lecz on jej zemstą groził co kroku
Odbierał zdrowie, niewiasty cześć.

Widzisz Lampiko i t. d.

W ponurej sali sędziowie sądzą
A on się broni ze wszystkich sił
Że uniesiony miłości żądzą
To ją raz kochał, to znowu bił.

Randki wydawał, schadzki wyznaczał
I z rewolwerem na spacer biegł
To była miłość — miłość apasza
Tak wykształcony nie czyni człek.

Widzisz Lampiko i t. d.

Raz pewnego wieczora.

Raz pewnego wieczora
Wyczytałem z Kurjera,
Że moja luba Hanusia
Poślubiła bankiera.

A ja z tej rozpaczy
Kazałem walca grać,
A ciebie podła dziewczyno
Nie chcę więcej znać.

PIEŚNI PONURE

Czemu płaczesz więźniu młody?

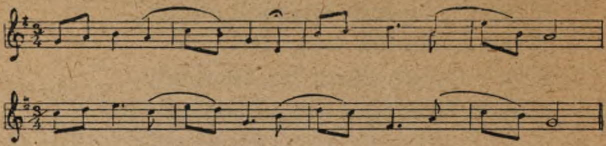
Czemu płaczesz więźniu młody,
Czemu smutna twoja twarz?
Czy ty wzdychasz do swobody
Czy ty żonkę w domu masz?

Hej patrzajcie kamratowie
Jak kobiety podły gest
Tylko wtedy męża kocha
Gdy on — na wolności jest.

Powiedzże mi ukochana
Kiedy kwitną róże, bzy
Wśród tysięcy ty wybrana
Czy ty jesteś wierną mi?

Powiedz-że mi ukochana
Kiedy kwitną róże, bzy
Powiedz-że mi ty wybrana
Czy innego kochsz ty?

Wczoraj byłem na wolności.



Wczoraj byłem na wolności
Przy piciu i jedzeniu,
Dzisiaj jestem zasmucony
Bo siedzę we więzieniu.

Zamknęli mnie w cztery ściany
Z kamienia białego,
A w suficie mała szyba
Ze szkła szlifowanego.

Upadła mi kropla wody
Na tę czystą podłogę,
By klucznika nie obrazić
Wycieram ją jak mogę.

Tak wycieram i wycieram
Do sądu mnie wołają,
Sędzia czyta: „Lat piętnaście“
Zaraz mnie odsyłają.

Przyszła luba do sędziego
I stanęła za drzwiami;
Zobaczyła mnie skutego
I zalała się łzami.

„O mój luby, o mój drogi,
Przestań kraść i rabować!
Jak nie będziesz kraść, rabować
Nie będą cię katować!“

Stracenie Czabaka.

Raz z rana Czabak w więziennej celi
Więźniom sen dziwny opowiada:
„Sen dziwny miałem, przyjaciele,
Serce przeczuwa, będzie biada.

— Gdzieś mi się śniła wysoka góra,
Na nią ciągnąłem dwie armaty.
Na złe wróżyła mi noc ponura,
Pewnie mi życie wezmą katy.

Na karę śmierci jestem skazany
Jednak mnie nic nie odstrasza,
Mogę być jeszcze ułaskawiony,

Wtem do raportu wołają z kaźni,
Zaraz wartownik do celi wszedł,
Tam jak ten ptaszek siedział z bojaźni,
Gdy strąszny widok Czabak spostrzegł.

— „O Boże, Boże, jęknął z rozpaczy," —
Na stole widząc krzyż i świece,
— O straży zbrojna, wiem co to znaczy,
Jutro oglądnę szubienicę!

— Tak, rzecze radca, mam wyrok w ręce,
Jutro kat skróci twoje cierpienie
Chociaż twój szwagier zawinił więcej,
Dostał on wieczne więzienie.

— Chociaż katusze, cierpienia znoszę,
Gdy noc zaczyna się ściemniać,
Do kontrolora prośbę zanoszę,
Że z kolegami chcę się pożegnać.

Z Bernardyńskiego ledwie kościoła
Siedem uderzeń usłyszał kat,
— Czas na stracenie Czabaka! woła,
Ty już za chwilę pożegnasz świat.

Na szubienicę drżąco wstępuje,
Straż go otacza ze wszystkich stron,
Zdala rodzinę swoją znajduje
I tak się do niej odezwał on:

— O matko moja, idę ze świata
Jak fala morska, jak nocna cień,
Z twojej przyczyny ginę z rąk kata,
Bodaj mnie nie znał urodzin dzień.

I ty żoneczko płaczesz i mdlejesz,
Ujrzysz jak zginę na sznurku tym.
Po mojej śmierci ty się zaśmiejesz,
I innych kochać będziesz potem.

Przez was kobiety nieszczęścia tyle
Ten, kto uwierzy bieduje wciąż.
Kobieta daje szczęście na chwilę,
A potem zdradza, kręci jak wąż.

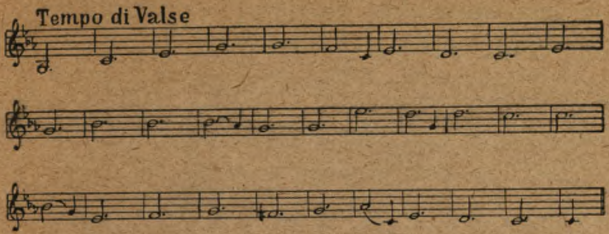
Bernardyn ósmą bije na wieży
A sędzia wyrok czyta z pośpiechem.
Z pomocnikami kat życie bierze,
Bierze z szatańskim uśmiechem.

W piątek żył jeszcze, sen opowiadał,
I do Górala list pisał on,
W sobotę rano twarz trupio blada,
Z pod szubienicy wicher niósł zgon.

Teraz wieść smutna na świat się szerzy,
Kat był pod murem tym więziennym
W tysiąc dziewięćset dziewiątym roku,
W godzinie smutnej, a w dniu ponurym.

Pieśń o Białoniu.

Na nutę: *Songes d'automne.*



Na Lewandówce, w cichem ustroniu
W malutkim domku pod laskiem tuż
To twa kryjówka była, Białoniu!
Browning nabity, twój — anioł stróż.

Wśród ciemnej nocy wpadli ajenci
Z rozbitej lampy nastąpił brzęk
Chciałeś swą wolność bronić zawzięcie
Słychać huk strzałów — Kuranta jęk.

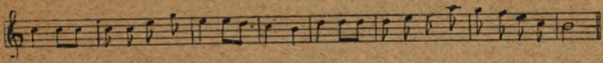
Padł z przestrzeloną piersią i kona
Z ciała służbisty już zimny głaz,
Na nic Białoniu twoja obrona
Ręce w łańcuchy dać przyszedł czas!

Przyjdzie dzień pomsty i sądu pora
I szubienicy zadźwięczy hak,
Gdy na pytanie prokuratora
Sędziów dwunastu odpowie: tak!

Usłyszysz wyrok wśród radców świty,
Wtedy dopiero przekonasz się
Ile jest warta dola bandyty:
Za cudze życie — dać życie swe!

PIEŚNI WESOŁE.

Bom ja hultaj jakich mało.



O północnej godzinie
Idę ja przez Lwów
Upiłem się na winie
Mam przygodę znów.

Bernardyński plac mijam
Widzę: jakiś graf
Mówi do mnie: *batiar weg*
Ja w cylinder paf!

bis } Ale mi się nic nie stało
Bom ja hultaj jakich mało.

Wnet nadchodzi policaj
I zabiera głos
A ja kułak odwijam
Policaja w nos.

bis } Ale mi się nic nie stało
Bom ja hultaj jakich mało.

Koło domu był ogród
Ja przez parkan hoc
A w ogrodzie tym róż w bród
Rwałem całą noc.

bis } Ale mi się nic nie stało
Bom ja hultaj jakich mało.

Wieczór bal się zaczyna
Muzyka gra już
A ja biedny chłopczyna
Trzymam bukiet róż

Daj mi buzi tylko śmiało
Bom ja hultaj jakich mało.

W Zamarstynowie...



W Zamarstynowie
Tarza się w rowie
Pijany człek.
— W imieniu prawa!
Ta niech pan wstawa!
Policaj rzekł.

I tak Knoblocha
Wzięto do locha
Z protekcyi Wasińskiego tra-la-la...

Bo ten Wasiński
Miał zwyczaj świński
Holi jali.
Rozbijał kasy
I brał *geldasy*
Holi jali.

Policya zą nim
Wściekle ugania
On wciąż naprawia zamki, klamki trą-la-la...

Nadeszła zima
Boćków och, nima,
Holi jali.
Wasiński w Gracu
Nie traci czasu
I w Wiedniu też.

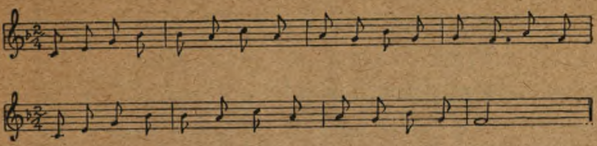
Szły na kobietki
Tysiące setki,
Żadne korony tra-la-la-la...

Nareszcie w Pradze
Nadeszły władze
Na jego ślad.

Wasiński zmyka
Strzela strażnika
Nie daje się.
Wkrótce złapany,
Został skazany
Na dziesięć lat tra-la-la-la...

Za te mamony
Za te korony,
Dostał wygnanie tra-la-la-la.

A kto z was ma tęgie krzyże...



A kto z was ma tęgie krzyże,
Niech nie siedzi tam w chawirze,
Niechaj z nami browar kiże,
Niech za patyk gna!

W restauracyi u Kizyka
Pięknie grywa tam muzyka,
Jak tam każda panna fika
To jest widzieć co.

Ten kawaler podpalony,
Co frak sprzedał za koronę,
Że już trochę ma mamony —
Zaraz funia gra.

Nie rób pan tu żadnej hecy,
Bo po Jaśka ja polecę,
Jak on panu da przez plecy,
Naco panu to?

Słuchaj Tośku, nie bądź frajer,
Zagraj jemu jaki sztajer,
Bo chce hasać jakiś frajer,
Co szóstaki ma.

Wyperswaduj mu amory,
Bo z nich będzie trochę chory,
Potem zakręć mu kędziory,
I mu wybij ząb!

Wierzcie państwo w moje słowa,
Że Kurkowski go pochowa,
Albo stacya ratunkowa
Opatrunek da.

Z Kleparowa.

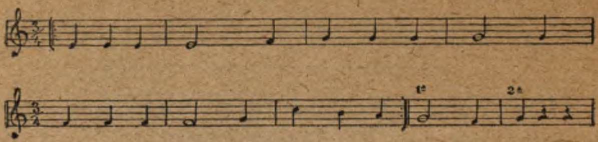


Kiedy ja szedłem raz przez Kleparów,
Słucham: wesele, muzyka gra!
Chociaż nie miałem w kabzie grajcarów,
Przecież człekowi pohasać trza.

Wtem jakiś drużba w białym kabacie
Nalał mi wódki kieliszki trzy,
Aż ci mi od niej, mój miły bracie
Świeczki stanęły w oczach i łzy.

Słucham, jak grają muzyki tony,
Do uszu walca ładnego tną,
Ze trzy guziki już w bas rzucone,
Niechaj poznają osobę mą!

Mamy już lato...



Mamy już lato,
Słoneczko grzeje,
Tam na budowie
Mulik się śmieje.

W niedzielę rano
Idą muliki,
Na każdym anglez,
Szewro buciki.

Kapelusz jasny
Krawat szeroki,
Na wszystkie boki —
Mulik — to szyk!

ŁYCZAKÓW NA WOJNIE.

Odjazd do Bośni.



Czemu, ach czemu na cytadeli
Ruch tak ogromny i ludzi wiele?
O! bo tam dzisiaj wielka parada,
Do Bośni jedzie żelazna brygada.
W głuchem milczeniu, w kompletnej zbroi
Trzeci batalion w szeregu stoi,
Na uśmiech każdy tam się wysila,
Bo już odjazdu nadeszła chwila.
Już słychać trąbkę, już bębny warczą,
O nie płacz mątko, łzy nie wystarczą!
Idź pobłogosław syna na drogę,
Kędy go wiedzie ten rozkaz srogi.
I ty kochanko otrzyj źrenice!
Bo choć na serbskiej będę granicy
Ale z pewnością Serbianek roje
Nie wydrą z piersi miłości mojej!
Na dworzec przyszedł batalion trzeci,
Jadą już jadą w świat lwowskie dzieci!
Muzyka marsza gra im od ucha,
Ale z obecnych nikt jej nie słucha.

O, bo nie cieszy muzyka taka,
Zasmuconego dzisiaj chłopaka!
Wszakże do Bośni śle swoich synów
Łyczaków, Gródek i Zamarstynów.

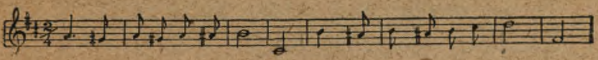
Więc krzyknąć chętka wielka nas zbiera:
Panie kapelmistrz, każ grać *stajera!*
Niech słyszę jego wesołe tony,
Gdy już wsiadamy w ciasne wagony.

A więc koledzy zdrowi bywajcie,
Na pożegnanie dłonie podajcie!
Trudno gdy los mój tak nieszczęśliwy,
Już się rozlega świst lokomotywy.

Już pociąg rusza. Słychać wołania:
„Żegnajcie zdrowi!“ — Każdy się kłania.
Za lwowskim chłopcem chustka powiewa,
Ach, kiedyż wróci ze Serajewa?...

1910

W roku dziewięćset czternastym...



W roku dziewięćset czternastym,
Nad Lwowem, stołecznem miastem,
Przeszła wieść przejęta zgrozą,
Że Moskale wojną grożą.
Więc krzyknęły lwowskie dzieci,
Znane zuchy w całym świecie:
Boże dzięki Ci, nadszedł wreszcie czas, *bis*
By Moskali zniszczyć raz. „

2.

Zapał zapanował wszędzie,
Na to cesarskie orędzie,
Które zaraz drukowano,
I po mieście rozlepiano
Kartę mobilizacyjną,
Każdy czyta wieść nie mylną,
Zaraz spieszy więc w cytadelny próg,
Bo zagraża miastu wróg.

3.

Już w szeregi postawiony,
Każdy dobrze uzbrojony,
Błogosławieństwo odbiera,
Radość serce mu rozpiera.
Przez Łazarza maszerują,
Lwowskie dzieci, one czują,
Że się zbliża cząs, oddać życie tej,
Kochanej ojczyźnie swej.

4.

Już im Lwów zniknął z przed oczu,
Lecz maszerują ochoczo,
Już granicę przekroczyli
I do Porycka wkroczyli,
Trochę sobie pohulali.
Lecz wiadomość otrzymali:
Że ogromna moc tych moskiewskich sił,
Więc musieli podać tył.

5.

Pod Buskiem się zatrzymali.
By wstrzymać pochód Moskali.
Tam stoczyli bitwę krwawą,
Bohaterską niebywałą,
Pułk trzydziesty, Boże miły!
Wali w dziesięćkrotne siły.
Słychać rannych jęk i granatów huk,
Lwowskie dzieci wita wróg.

6.

Przemoc wroga jest szalona,
Daremna nasza obrona,
Darmo walim z *maszingwera,*
W każdym widać bohatera,
Ręce ze zmęczenia mdleją,
Nasze szeregi się chwieją,
A moskiewska dzicz prze do szturmu znów,
Więc cofamy się na Lwów.

7.

O nasz Lwowie ukochany,
Spotkał cię los niesłychany!
Cały jesteś zasmucony,
Przez twe syny opuszczony.
Przez wielki napór Moskali,
Bez wystrzału cię oddali.
Lecz niedługo już, miej nadzieję tą,
Ujrzysz znowu dziatwę swą.

8.

Pod Janowem znowu stają.
I jakby się namyślają:
Cośmy dobrego zrobili,
Żeśmy drogi Lwów rzucili?
Lecz na nowo brzmi zachęta:
„Wal w moskiewskie regimenta!“
Lecz napróżno już jest ten krwawy bój,
Bywaj zdrowy Lwowie mój!

9.

Smutek wszystkie piersi gniecie,
Maszerują lwowskie dzieci.
Widać zasmucone lice,
Maszerują na Gorlice.
Już się zakwaterowali
I ziemianek nakopali.
Sytuacya znów, zmieniła się, znów,
Może wyruszym na Lwów...

10.

Wieść radosna — Boże żywy —
Nasi robią ofenzywę!
Już Moskale uciekają,
Po drodze cięgi zbierają.
A pod Przemyślem najwięcej,
Padło ich tam sto tysięcy,
A trzydziesty pułk, w Stronowicach tuż,
Wali szturm za szturmem już.

11.

Stronowicom Lwów powiada:
„Mów, gdzie żelazna brygada!"
Do Stronowic szlą wołania.
Matki, żony wśród szlochania
Odrzekną: „Lwowskie chłopy,
Leżą jako w polu snopy."
Bo z trzydziestki już, tylko resztki są,
Masz Lwowie odpowiedź mą.

12.

A po trzech tygodniach nowa
Przyszła znowu wieść hiobowa,
Żebyś był przygotowany,
Bo jest *rückzug* nakazany.
Smutne kierują spojrzenia,
W stronę Lwowa. Ich marzenia
Prysły wnet jak szkło. Teraz muszą znów,
Na długo pożegnać Lwów.

13.

Już trzydziestka się zwiększyła,
Bo rekruta moc przybyła.
Znów się z wrogiem dzielnie zmaga,
Nie opuszcza jej odwaga.
Znów bój krwawy pod Leszczyną,
I znów lwowskie dzieci giną,
A Moskali moc, już w niewoli jest,
Bo ich nasi sprali fest.

14.

Cofnęli się do Zabawy,
Tam też bój stoczyli krwawy,
A trzydziestkę żal przenika,
Bo stracili pułkownika.
Każdy z żalu w sercu kwili:
Obersztа Babla zabili.
Z pułkownika już tylko zimny trup,
W Borzęcimie jego grób.

12.

Dziś trzydziestka w Siemiechowie,
Wąli Moskali po głowie.
W okopach jak krety łażą,
Wciąż tylko o Lwowie marzą.
Kule gęsto szlą wrogowi,
Wzrok kierują ku wschodowi.
No i mówią tak: „Pókim jeszcze zdrów,
Mam nadzieję widzieć Lwów!

Styczeń 1915

W dzień deszczowy i ponury.

(Melodya jak wyżej).

W dzień deszczowy i ponury
Z cytadeli idą góry
Szeregami lwowskie dzieci
Idą tułać się po świecie
Na granicy Czarnogórza
Czeka ich mitręga duża
bis { Albo bliżej tu czeka Moskal wróg
{ A więc prowadź, prowadź Bóg!

Dzień wyjazdu już nadchodzi,
Matka z płaczu się zachodzi,
Z żalu ściska biedną głowę,
Pan komendant ma przemowę:
Bądźcie dzielni wy żołnierze,
Brońcie Polski jak należy,
Już pobudki ton
Trąbka nasza gra,
A więc żegnaj matko ma.

Żegnaj siostro, żegnaj bracie,
Wiem, że żałość w sercach macie:
Władze płakać wam nie bronią,
Na kościołach dzwony dzwonią,
Z dala widać już niestety
Wieże kościoła Elżbiety,

Więc już zbliża się
Nam odjazdu czas,
Chodź, uściskaj jeszcze raz.

Czemu płaczesz ukochana?
Być żołnierzem rzecz cacana:
Mundur świeży, guzik błyszczy,
Pół cetnara mam w tornistrze.
Patrz na tego manlichera.
Każdy żołnierz nie umiera,
Wtedy luba płacz.
Wtedy luba cierp,
Gdy mnie zgładzi Moch lub Serb.

Hej, koledzy, dajcie ręce,
Może was nie ujrzę więcej,
Może padnę ciężko ranny
I dostanę krzyż drewniany,
Może ma mogiła stanie
Gdzieś w wąwozie na Bałkanie,
Może uda się, że powrócę zdrów
I zobaczę znowu Lwów.

Już w wagony siadać każą
Jużeś otoczony strażą
Już ci koce i chleb znoszą
A muzyka gra: „Bartoszu!"
Słychać świst lokomotywy —
Boże! powrót daj szczęśliwy
Boże, pozwól mi dożyć chwili tej
Bym do Polski wrócił swej!

Szturm na wzgórzu Oslavija.

Na nutę: *W dzień deszczowy i ponury.*

1.

Każde serce ledwie bije
Rozkaz jest: na Oslaviję!
Każdy prędko się ubiera,
Łapie swego manlichera,
Szarże biorą *handgranaty*

Trzeba sprawić Włochom baty!

bis { To bagnety w ruch
Jak nam braknie kul
Bo z nas każdy przecież zuch!

2.

Włochy walą granatami
Pan porucznik biegnie z nami.
Tyraliery rozwijamy
I granatów dobywamy.
Dalej naprzód, bo Włoch bije —
Trzeba odbić Oslaviję!

Hurra! chłopcy wraz,
Ile jest tu nas
Bo Włoch do okopu wlazł!

3.

Wygnaliśmy ze *stellunku*
Włochy błagają ratunku,
W górę ręce wystawiają,
Krzyczą, że się już poddają.
Ale my ich nie słuchamy,
Ino dalej obrabiamy
Kilkadziesiąt tak Włochów złapano
Do Gorycy posłano.

4.

Trzy noce my nic nie spali
I menażu nie dostali.
Ciągle rejwach mają taki
Wszystkie że Lwowa chłopaki.
Gdy przychodzi *ablesunek*
Każdy rzuca swój *dekunek*
I z radością w rząd stają po cztery
Bo idą na — kwatery!

SPIS PIEŚNI.

Miłość apasza.

Pieśni ponure.

Pieśni wesołe.

Łyczaków na wojnie.